

Tunezja – pustynne wyzwanie

Dla większości polskich turystów Tunezja kojarzona jest z beztroskim wypoczynkiem na nagranych słonecznych, rozległych, piaszczystych plażach, gdzie można dowoli zażywać kąpieli w ciepłej wodzie i cieszyć oczy widokiem błękitnego, bezchmurnego nieba. Sieć eleganckich hoteli na wybrzeżu Morza Śródziemnego kusi polskiego turystę europejskim standardem, a dodatkowym atutem jest relatywnie niska cena lotów czarterowych. Proponowane ceny za tygodniowe lub dwutygodniowe wycieczki są bardzo atrakcyjne i niejednokrotnie konkurencyjne w stosunku do ofert z innych rejonów Morza Śródziemnego.

Tunezja, kraj z bogatą kulturą, ciekawą historią i egzotyczną roślinnością, posiada także ciekawą ofertę nie tylko dla gustujących w beztroskim plażowaniu. Dla tych, którzy lubią aktywny wypoczynek i smak przygody, dużym wyzwaniem będzie wyjazd na południe kraju.

Zanim jednak przestawię walory południa Tunezji, warto wspomnieć o istocie indywidualności geograficznej Tunezji, która tkwi przede wszystkim w złagodzeniu kontrastów środowiska naturalnego, tak charakterystycznych dla Maroka i Algierii. Wschodnie wybrzeża Tunezji, dzięki otwartych ku morzu nizin, pozwalają na swobodne przenikanie wpływów śródziemnomorskich i są łatwo dostępne. Wobec ukośnego położenia do wybrzeży przebiegu pasm górskich, wpływ morza dociera do głębi kraju, tuszując tak powszechnie występujące w Maroku czy Algierii kontrasty między strefą śródziemnomorską, stepem a pustynią.

W geograficznym podziale Tunezji wyróżnić można cztery zasadnicze krainy. Pierwsza z nich obejmuje pasma Atlasu Tellskiego i Gór Tunezyjskich rozdzielone szeroką, urodzajną doliną Medżerty. Druga to nizina Sahal, kraina oliwki, towarzysząca wschodniemu wybrzeżu. Pomiędzy obie wymienione krainy wciska się klinem od południa Step Tunezyjski, urozmaicony drobnymi pasmami fałdowymi o nieznacznych wysokościach. W szerokości geograficznej zatoki Gabes step zaczyna ustępować pustyni, która dociera w Tunezji aż do morza. Dalej ku południowi ciągnie się Sahara, pustynia piaszczysta Wielkiego Ergu Wschodniego. Elementy pustynne zajmują jedną piątą powierzchni całego kraju.

Tunezja wciśnięta między potężnych sąsiadów (Algierię i Libię) wydaje się być (nawet na mapie) zielonym ogrodem. Tak jest istotnie na północy, jeszcze jej środkowa część, właśnie dzięki gajom oliwnym wydaje się zielona. Dopiero dalej na południe wszystko przybiera płowy kolor pustyni. To tam znajdziemy prawdziwie afrykańską część kraju. Warto pamiętać o tym, że latem jest tam bardzo gorąco i wyprawę na Saharę powinno się zaplanować w okresie chłodniejszym (wrzesień – maj).

Na południu rozciąga się Sahara z bezkresem piaszczystych wydm. Oazy palm daktylowych, góry Atlas i oazy górskie, słone i najczęściej wyschnięte jeziora, ksary i wioski berberyjskie.

Na Saharę można pojechać w ramach wycieczki, organizowanej przez biura podróży, kupując kilkudniowy pakiet z różnorodnym programem, można też pojechać indywidualnie. W przypadku indywidualnego wyjazdu na pustynię na dalekie południe Tunezji przed wjazdem na teren saharyjski należy koniecznie zgłosić się do biura gubernatora lub na posterunek Straży Narodowej (Garde Nationale) i przedstawić planowaną trasę podróży. Wyprawa na Saharę możliwa jest tylko samochodem z napędem na cztery koła (4WD), wyposażonym w odpowiednią ilość wody pitnej, narzędzia i części zapasowe.

Podróżowanie lokalnymi środkami transportu 'na własną rękę' jest też na pewno dużo tańsze, ale jednocześnie o wiele bardziej czasochłonne, zwłaszcza podczas wypraw w odległe rejony, gdzie lokalna komunikacja nie jest zbyt dobrze rozwinięta.

Gdy zaczniemy przygotowywać się do wyjazdu, zwrócimy uwagę w materiałach kartograficznych Tunezji na wielkie jeziora, które na mapie są tylko niebieskie.

Szott el-Dżerid (Chott el Djerid) to 6500 km² zasolonej równiny znajdującej się w centralnej Tunezji i jest największym okresowym słonym jeziorem ograniczającym południowe podnóże Gór Atlas i północno-wschodnią krawędź Wielkiego Ergu Wschodniego.

Znikoma ilość opadów wpływa w decydujący sposób na krążenie wody. Po ulewach powstają rwące rzeki, napętniające na krótki czas suche doliny i koryta. Rzeki te są obciążone nadmiernie zawiesiną i materiałem mineralnym toczonym po dnie. Po drodze tracą one gwałtownie wodę, bo wsiąka ona w suche podłoże i paruje. Rzeka kończy przeważnie swój bieg w kotlinowych obniżeniach bezodpływowych, gdzie niejednokrotnie tworzą się okresowe i efemeryczne jeziora, zwane szottami lub sebdzami. Jeśli nie ma podziemnego odpływu wody z dna kotliny ulega ona zasoleniu. Tworzy się w nim skorupa wapienna gipsowa lub solna. W jednych kotlinach przeważa sól kamienna, w innych glauberska, w jeszcze innych węglan sodu (NA₂CO₃).

Słone jeziora są prawdziwą ciekawostką przyrodniczą. Latem, zazwyczaj suche, zimą zaś potrafią się zamienić w prawdziwe morze z falami. Przez Szott el-Dżerid przerzucono groblę dwumetrowej wysokości, umożliwiającą komunikację między osadami Tozeur i Kebilą. Grobla biegnie wzdłuż starej drogi, którą w czasie Drugiej Wojny Światowej forsowała armia generała Rommla, tracąc w grząskim dniu dużo sprzętu wojskowego.

Najczęściej tutaj po raz pierwszy zetkniemy się z dwoma zjawiskami optycznymi w atmosferze – fatamorganą i mirażem, związanymi z układem mas powietrza. Fatamorgana występuje najczęściej nad ranem, kiedy przyziemna część powietrza jest silnie ochłodzona. Promienie świetlne biegną przez nią, wyginając się wypukłością łuku swej drogi ku górze. W efekcie tego zjawiska można zaobserwować bardzo dalekie przedmioty schowane za horyzontem. W południe, kiedy dolne warstwy atmosfery są przegrzane od podłoża, obserwuje się miraż. Promienie świetlne uginają się wtedy w przeciwną stronę i obserwator odnosi wrażenie, że w obniżeniach terenu rozlewa się tafla jeziora, w którym rozwijają się jak w zwierciadle przedmioty, znajdujące się na drugim jego brzegu.

Droga przez groblę pozornie jest tylko monotonna, sól bowiem w słońcu lśni różnymi kolorami. Co kilka kilometrów spotykamy hałdy soli, gdzie trwają prace przy jej pozyskiwaniu. Pośrodku wielokilometrowego przejazdu stoją kramy z pamiątkami, gdzie można kupić wyroby rzemieślnicze – piękne, ażurowe klatki w stylu Sidi Bou Said, metalowe tygielki, fajkę wodną, bębny z drzewa oliwkowego, dywan z Kairouanu, słynną ceramikę z Nabeul, wyroby ze skóry wielbłądziej, gąbki z Dżerby, gniazda kwarcu i słynne róże pustyni.

Róża pustyni powstaje w wyniku krystalizacji minerałów z wód gruntowych podciągających ku powierzchni ziemi wskutek silnego parowania. Zbudowana jest z płytkowych kryształów gipsu (rzadziej barytu), niekiedy ułożonych w sposób przypominający kwiat. Kryształy tworzące różę pustyni są zwykle zanieczyszczone piaskiem.

Na stoiskach można wybrać róże o różnej średnicy – od kilku centymetrów do prawie jednego metra. Są to bardzo tanie, atrakcyjne prezenty, ale niestety ciężkie. Wożenie ciężkiego minerału przez kilka tygodni nie należy do przyjemności. W ostatnich latach sprzedawcy z dziwną manierą barwią róże pstrokatymi kolorami.

Po opuszczeniu szottów wkraczamy w prawdziwą pustynię, w krajobraz Wielkiego Ergu Wschodniego, niewątpliwie najciekawszego regionu Tunezji, którego wielką atrakcją są oazy. Bo właśnie ze stereotypem Sahary kojarzą się oazy, takie jak Douz czy Kebili, powstałe pośród wydm drobnego piasku, To stąd wyruszają karawany wielbłądów, z tych oaz można wybrać się na safari terenowym samochodem czy też spróbować swoich sił na wszędolazach. Wielkość oazy określa nie powierzchnia... ale liczba palm daktylowych, które rosną na jej terenie.

Woda z licznych źródeł, w niektórych oazach jest ich prawie tysiąc, prowadzona jest kanałami do korzeni każdego drzewa. W większych oazach (w Nefcie i Tozeur) rośnie prawie pół miliona palm daktylowych. Gatunek z południa Tunezji, zwany Degiet En Nour (Palce światła), jest wyjątkowo smaczny i słodki (mieszkańcy cenią sobie daktyle ze względu na ich wpływ na męską potencję).

Tozeur, miasto o oryginalnej, ceglanej architekturze z geometrycznymi wzorami, które pojawiają się na miejscowych berberyjskich kilimach. Douz to miejsce słynnego Festiwalu Sahary, odbywającego się na przełomie listopada i grudnia:

pokaz zwyczajów, tańców i muzyki ludów Południa, wyścigi wielbłądów i popisy jeźdźców na konikach pustynnych. Ludność miejscowa z plemienia Marazig nadal kultywuje tradycje, zajmuje się wypasem owiec i kóz, hodowlą wielbłądów i chartów saharyjskich „sloughi”

Kolejny wartościowy punkt programu to wycieczka do oaz górskich położonych u podnóża Atlasu Tellskiego, tuż przy granicy z Algierią. Niezwykle malownicze miejsca wśród wypalanej słońcem, spieczonej ziemi. Oaza Chebika położona jest nad wąwozem, którego dnem płynie spływający kaskadami potok. Na stromych zboczach rosną palmy, co sprawia, że sporo tu cienia i wilgoci. Tamerza szczyci się dwunastometrowym wodospadem. Niezwykłości tego miejsca dodają ruiny dawnych osad, opuszczonych po powodzi 1969 roku.

W Mides znajduje się bardzo stromy, wręcz przepaścisty, wąwóz o poziomym ułożeniu warstw geologicznych. Szczególnie ciekawa jest Chebika, najmniej znana przez turystów. Warto tutaj wspiąć się na górę i powędrować grzbietem. Wokół jest pełno minerałów i skamienielin. Możemy nasycić oczy wspianymi widokami

Prawdziwą ciekawostką, wręcz „perełką” turystyczną jest wycieczka pociągiem „Czerwona Jaszczurka” („Lézard Rouge”) w wąwozie Selja. Już sam pociąg, pochodzący z końca dziewiętnastego wieku i należący wówczas do beja Tunisu, wart jest obejrzenia. Każdy wagon zaprojektowany był dla innej klasy społecznej, są tam salonki, barek, nawet lampy stylowe. Linia kolejowa, zbudowana przez Francuzów w 1904 roku do wożenia fosfatów, wiedzie ze stacji Métlaoui do kopalni fosfatów w Selja, w przepięknej górskiej scenerii niczym z filmów z Dzikiego Zachodu. Podróż trwa 90 minut.

Wioska troglodytów.

Matmata jest miejscem, które trzeba koniecznie odwiedzić podczas wędrowki w tej części kraju. Znajdują się tu bowiem domy Troglodytów czyli ludzi z jaskiń. *Jest to ewenement na skalę światową* i stanowi niezwykłą atrakcję dla turystów, stając się ważnym punktem programu wycieczki.

Mieszkańcy tej okolicy znaleźli receptę na dokuczające im przeraźliwe upały i opanowali niezwykłą technologię budowy domów. Na nagiej górze, gdzie roślinność jest skąpa i nie sposób ukryć się przed skwarem, ludzie zeszli dosłownie do podziemi. W pobliżu skraju zbocza, w glebie i stosunkowo miękkiej skale osadowej wykopali doły o głębokości sześciu-siedmiu metrów. Szerokie na osiem metrów zagłębienia stanowią centralny dziedziniec, od którego odchodzą tunele, prowadzące do jaskiń, pełniących funkcje pokoi mieszkalnych, kuchni, spiżarni i pomieszczeń gospodarczych. Zaglądając z góry w taką specyficzną studnię, widzi się na dnie gospodarskie podwórko z kozą, osłem, bawiącymi się dziećmi. To takiego mieszkania prowadzi tunel wejściowy, przy którym wykopane są jaskinie dla zwierząt hodowlanych. Wysokość i kształt tunelu pozwala na wprowadzenie wielbłądów, najwszechstronniej wykorzystanych przez człowieka zwierząt hodowlanych.

Dzięki stosunkowo niskiej temperaturze warstwy ziemi i naturalnej cyrkulacji powietrza panujące wewnątrz warunki pozwalają mieszkańcom na normalne funkcjonowanie nawet podczas ponad czterdziestostopniowych upałów.

Domostwa nie wystają nad ziemią, mimo to z góry ten księżycowy krajobraz wygląda jak ser szwajcarski. Liczba domostw sięga siedmiuset, z czego połowa jest zamieszkała. Żyje tu około 5000 osób. Trzy główne podziemne zespoły jaskiń zostały w latach sześćdziesiątych zamienione na luksusowe hotele. Niektóre domy- jaskinie można zwiedzić za drobną opłatą.

Niepowtarzalność takich budowli, ich niezwykłość oraz lokalizacja w surowej, dzikiej scenerii pustynnej zainspirowała twórców amerykańskiego przeboju kinowego „Gwiezdne wojny” do umieszczenia akcji filmu w siedzibach tych podziemnych ludzi. Wszak te domostwa są jakby z innej planety, a krajobraz wokół naprawdę niezemski.

Nie tylko w okolicach Matmaty były kręcone sekwencje czwartej części „Gwiezdných Wojen”. W Oung Jemel niedaleko Tozeur, na środku pustyni zbudowano dla potrzeb filmu gwiazdne miasteczko, którego budowle oparte były na wzorach tradycyjnych saharyjskich domów. Ta osada wśród wydmy i morza piasku, skąd Luke Skywalker wraz z towarzyszami uciekali na statku kosmicznym „Sokół Milenium” przed siepaczami Imperium, stanowi niezwykłą atrakcję dla turystów. Z produkcji filmowej zostało sporo gadżetów, wymyślne „statki kosmiczne” nadal stoją na placach i uliczkach miasteczka, nad wejściem do domów umieszczono przedziwne „klimatyzatory” i „czujniki elektroniczne”.

Tereny te były miejscem, tłem, scenografią wielu filmów fabularnych. Z naszych „wielkich” produkcji filmowych kręcono tutaj ostatnich kilku latach istotne fragmenty filmów „Quo vadis” i „W pustyni i w puszczy”.

Warto pojechać do miasta Tatatouin. Nazwa ta w języku berberyjskim oznacza „Ujście źródeł”. Miasto zbudowane przez francuską administrację ma nadal atmosferę placówki kolonialnej i jest gwarnym miejscem targów. Specjalnością tutejszych piekarzy jest *kab al-ghazal* (rożek gazeli) – róg ciasta wypełniony orzechami i miodem. Lecz głównym celem wędrowki w te okolice są *ksary* - zespoły spichlerzy.

Na szlakach wędrowek koczowników powstawały charakterystycznego dla tego rejonu spichlerze w wykutych skałach, w pieczarach lub w budowlach zwanych tutaj ghorfami, w których przechowywano płody ziemi.

By w pełni wytłumaczyć charakter takich budowli, należy odnieść się do historii. Terytoria te bowiem zamieszkałe były od wieków przez ludy pochodzenia berberyjskiego. Berberowie, uważani za ludność autonomiczną wiedli nomadzki czyli koczowniczy tryb życia. Ich podstawowym zajęciem był wypas stad owiec, w mniejszym zakresie kóz, bydła i wielbłądów. Równoległe z pasterstwem rozwijało

także się myślistwo i zbieractwo, To ostatnie zajęcie było początkiem uprawy zbóż i owoców na terenie oaz.

Bardzo surowe warunki, wielomiesięczne okresy suszy, niedostatek wody i palące promienie słoneczne wykształciły u tych ludzi szczególne cechy i umiejętności, pozwalające na przetrwanie w tak ekstremalnych warunkach. Taką główną cechą była konieczność przemieszczania się w poszukiwaniu wody i pastwisk. Powstawała potrzeba tworzenie niewielkich wspólnot, zapewniających bezpieczeństwo i zapełniających rozwój. Ważne też było wykształcenie takich cech, które umożliwiałyby dokonywanie wymiany towarowej z innymi społecznościami, szczególnie osiadłymi, które posiadały, produkującymi nieodzowne do życia artykuły, niemożliwe do wytworzenia przez plemiona wędrownie.

Spichlerze posiadają korzystne warunki termiczne we wnętrzu: stosunkowo małe różnice temperatur i niska wilgotność pozwalały na długie przechowywania ziarna. W okresie panowania arabskiego spichlerze, ulokowane na wzniesieniach, zostały ufortyfikowane i były wykorzystane jako warownie obronne. Wówczas zaczęto nazywać je ksarami. Ghorfy z charakterystycznymi sklepieniami najczęściej posiadają kilka kondygnacji. Wejście na nie prowadzi po wąskich, stromych, niebezpiecznych schodach.

W tych trudnych warunkach klimatycznych ghorfy pełniły rolę spiżarni, pozwalając przetrwać plemionom w ich koczowniczym trybie życia. W przypadku suchego lata i niskich zbiorów można było zawsze skorzystać w zapasów.

Najbardziej malowniczy i najlepiej zachowany zespół spichlerzy w Tunezji znajduje się w Ksar Ouled w pobliżu Tataouine. Posiada dwa dziedzińce z czteropoziomowymi ghorfami i zewnętrznymi murami. Nadal służy do przechowywania zboża i oliwek oraz jest wykorzystywany przez lokalną społeczność. Członkowie plemienia Ouled Chehida mieszkają w kсарze albo okresowo przebywają ze swoimi owcami, kozami, wielbłędami na pastwiskach. Ksar w miejscowości Medenine był kiedyś ogromny, sześciokondygnacyjny. Pozostał tylko duży dziedzińec, a większość ghorf zamieniono na sklepy z pamiątkami. Obecnie część kсарów zamieniono na hotele a ich dziedzińce służą jako miejsce festiwali i imprez folklorystycznych.

Na zachód od Tataouine znajduje się osada Chenini, którą trzeba odwiedzić, ze względu na jej ciekawą zabudowę. W zbocze pustynnej góry wtopiona jest, jak płaskorzeźba, wioska. Górująca nad wioską twierdza (1143 rok) oraz wykute w skałach domy (w dolnej części wsi jeszcze dzisiaj mieszkają ludzie, a wielbłądy trzymane są na podwórkach) są pozostałością po Berberach, którzy niegdyś, w obawie przed napadem arabskich plemion Banu Hilal, szukali schronienia wysoko w górach.

Bardzo groźną cechą koczowników była ich wojowniczość, dzielność i agresywność. Należy przy tym zaznaczyć, że pierwotną przyczyną takiego

zachowania była obawa o zmniejszanie arealów pastwisk, przekształcanych przez osiadłą ludność na pola i sady.

Różnice cywilizacyjne pomiędzy bogatszymi ludami osiadłymi a biedniejszymi wędrownymi, podobnie jak w innych rejonach kuli ziemskiej powodowały, że bardziej prymitywne plemiona koczownicze, zdesperowane i umotywowane chęcią łatwego łupu zdobywały nowe terytoria i podbijały osiadłą ludność. Podobnie było na terenach południowej i środkowej Tunezji.

Tereny te od zarania dziejów aż po wiek dziewiętnasty zawsze były zarzewiem zaciekłych wojen rozpoczynanych głównie przez koczowniczą ludność pochodzenia berberyjskiego.

Oprócz części wyrzeźbionej bezpośrednio w skałę, niektóre domostwa posiadały także górne kondygnacje, których wysokość dochodziła nawet do kilku pięter. Budowano je z odłamków skalnych, przez co z dużej odległości stawały się prawie zupełnie niewidoczne dla wroga. Na tle kamiennej wioski i twierdzy, wkomponowanych w zbocza górskie, wyróżnia się na szczycie góry okazały, wymalowany na biało meczet. Podobne wykute w skałach domostwa spotkać można także w wielu innych okolicznych wioskach: w Guermasa, Douiret czy Ghomrassen. Są to ostatnie miejsca, gdzie ludność porozumiewa się językiem berberyjskim.

Niestety wyżej wymienione miejscowości znajdują się na tradycyjnych szlakach zorganizowanych wycieczek, gdzie w wielu przypadkach „egzotyka” jest w rzeczywistości turystyczna. Gdy jednak trochę zboczymy od „szosy”, to dotrzemy do wiosek, gdzie mieszkańcy nie są związani na co dzień z biznesem turystycznym. Spotkamy ludzi żyjącym rytmem ustalonym od dawna, chodzących w swych tradycyjnych strojach. Pamiętajmy, że fotografowanie ludzi rzadko kiedy jest mile widziane i należy zawsze uprzejmie poprosić o wyrażenie zgody. Szczególnie należy być ostrożnym podczas fotografowania kobiet.

Tunezja jest krajem bezpiecznym. W większości nawet najmniejszych miasteczek znajdują się komisariaty policji i żandarmerii. Także mieszkańcy dbają o to, by turysta mógł czuć się bezpiecznie. Gdy czasami żebracy stają się zbyt uciążliwi, z pomocą pośpieszą nam przypadkowi przechodnie. Bez obaw można także podróżować środkami komunikacji miejskiej oraz koleją.

Robienie zakupów w Tunezji związane jest z tradycyjnym ceremoniałem targowania się. Przy negocjacjach można się dowiedzieć, że proponowana przez nas cena doprowadzi kupca do bankructwa, należy jednak pamiętać, by dostosować się do przyjacielskiego tonu każdej transakcji. Należy być przygotowanym na rytuał targowania: rzucaniu towarem przez mocno gestykulującego i krzyżącego kupca, kilkukrotnym wychodzeniu przez nas ze sklepu. Póki sprzedawcy opłaci się opuścić cenę – dogoni. Zazwyczaj pierwsza proponowana przez kupca zawsze jest znacznie zawyżona, ale przy dobrym targowaniu można ją obniżyć nawet dziesięciokrotnie.

Gestykulacja i okrzyki kupców to atrybuty zakupów i nie należy się tym zbytnio przejmować.

Językiem urzędowym w Tunezji jest arabski, ale powszechnie znany jest francuski. Tunezyjczycy posługują się miejscowym dialektem, będącym mieszaniną języka arabskiego i francuskiego. Tam gdzie przyjeżdżają Polacy, sprzedawcy opanowali podstawowe zwroty po polsku.

Tunezja przepętniona jest gwarem i zgiełkliwą arabską muzyką. Na pustyni znajdziemy ciszę, czasami przerywaną świstem wiatru.

Michał Kochańczyk